

26. Niedziela Zwykła – Rok A 27 września 2020 r.

Refleksja

Życie tak przyspieszyło, tak zmarginalizowało czas i odległości, że zmienił się nawet sposób podejmowania decyzji. I to dotyczących nie tylko naszej teraźniejszości i przyszłości, ale również tych sfer, które do tej pory uznawane były za spokojne i nie wymagające pośpiechu. Czasami podejmowanie decyzji trwa sekundy, czasami dłużej, ale zawsze jest nieuniknione. Krytyczna ocena własnej decyzji to istotny element mądrości – pozwala na korektę błędnej decyzji.

W pierwszym dzisiejszym czytaniu słyszymy o podejmowaniu decyzji, w życiu ziemskim, które jakże wielce rzutują na życie przyszłe – wieczne. Bowiem: „Czy mój sposób postępowania jest niesłuszny, czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne? Jeśli sprawiedliwy odstąpił od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił. A jeśli bezbożny odstąpił od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według prawa i sprawiedliwości, to zachowa duszę swoją przy życiu” (Ez 18,26-27). Wprawdzie prorok Ezechiel kieruje te słowa do Ludu Izraela, ale i my jesteśmy w stanie wyciągnąć z nich właściwe wnioski.

Zaś w Liście do Filipian święty Paweł wyraźnie określa, o czym powinniśmy pamiętać, by podjąć właściwą decyzję: „Jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnicie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich! To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.” (Flp 2,2-6).

Zastanówmy się nad własnym postępowaniem i postarajmy się, by refleksja nad Słowem Bożym przyczyniła się do tego, aby każda następna decyzja była mądrzejsza od poprzedniej, a nasze przekazy werbalne wpływały z miłości i miały pokrycie w czynach.

Piotr Blachowski

Złota myśl tygodnia

Łatwiej powiedzieć „nie” na początku, niż na końcu (*Leonardo da Vinci*).

Na wesoło

Napis na nagrobku pewnego kapłana: „Starego proboszcza Sedulima tutaj pochowali, niech śpi w pokoju tak jak jego słuchacze spokojnie spali”.

Na lekcji pani mówi dzieciom:

- Pod żadnym pozorem nie całujcie zwierząt! One przenoszą wiele zarazków!
- Eee tam, moja ciocia całowała swojego kota...
- I co się stało?
- Kot zdechł...

Patron tygodnia – św. Grzegorz Oświeciciel, biskup – 30 września

Grzegorz Oświeciciel był synem księcia Armenii, Anaga, którego zamordowano wraz z całą rodziną. Ocalał tylko dwuletni Grzegorz - dzięki przytomności swojej mamki, która zdążyła z nim w porę uciec do Cezarei Kapadockiej. Pobożna niewiasta postarała się, by dziecko otrzymało chrzest i zostało wychowane w wierze chrześcijańskiej. Dla zachowania rodu zmuszono Grzegorza, by się ożenił. Święty ojciec miał także dwóch świętych synów: św. Aristagesa i św. Wertanesa. Małżonka niebawem wraz z młodszym synem poświęciła się na służbę Bogu. Grzegorz zaś powrócił do Armenii.

Rozpoczęło się tam jednak wielkie prześladowanie chrześcijan. Ofiarą jego padł także Grzegorz. Został wrzucony do lochu, gdzie miał przebywać 13 lat. W więzieniu dał się poznać jako mąż Boży. Dlatego kiedy władca Armenii zachorował na tajemniczą chorobę, wezwano Grzegorza. Ten uleczył króla, który z wdzięczności nie tylko wypuścił go na wolność, ale sam przyjął chrzest i zaprowadził chrześcijaństwo na nowo. Grzegorz czynnie w tym dopomagał, gdyż Armenia była jeszcze wówczas w większości pogańska. Dla skuteczniejszej akcji przyjął święcenia kapłańskie. Dzięki poparciu króla został również wyświęcony na biskupa. Zorganizował hierarchię kościelną, ustanowił biskupstwa. Pod koniec życia miał odwiedzić Konstantynopol i Rzym i postarać się o przywileje dla Kościoła w Armenii. Słusznie więc kraj ten czci Grzegorza jako Oświeciciela i swojego ojca.

Kult św. Grzegorza Oświeciciela w Armenii jest bardzo żywy. Liturgia ormiańska obchodzi jego wspomnienie trzy razy w roku. W każdej Mszy świętej wspomina jego imię. W posiadaniu patriarchy ormiańskiego jest pilnie strzeżona relikwia ramienia Świętego. Na Zachodzie Święty ten jest nieznanym. Tylko we włoskim Nardò i w Neapolu jego doroczna pamiątka jest połączona z ludowymi festiwalami.

Opowiadanie

Jarogniew

Dumny król Jarogniew postanowił zostawić po sobie symbol hojności – rozkazał wzniesić w centrum miasta wspaniałą katedrę. Chcąc przypisać jedynie sobie zasługi we wzniesieniu tej budowli wydał dekret zakazujący innym, pod karą śmierci, składania i jakiegokolwiek daru na rzecz budowy.

– To moje i tylko moje dzieło – ogłaszał król.

Powstała wspaniała, dostojna budowla. Pracownicy króla pracowali w zabójczym tempie. Podobnie zwierzęta: konie i woły przeznaczone do transportu padały z wyczerpania. Król kazał wykonać z marmuru i umieścić na frontonie katedry dużą pamiątkową płytę z napisem: „Wzniesiono na chwałę Boga, za sprawą królu Jarogniewa”. Płytę wmurowano pod rozetą.

W dniu poświęcenia katedry król przybył na czele orszaku dygnitarzy. Płytę z dedykacją zakrywała jedwabna zasłona. Gdy plac wypełnił się świętującym ludem, przed kardynałem i zastępem kanoników, którzy czekali, by pobłogosławić dzieło, król dał znak, by odsłonić płytę.

Tłum wydał okrzyk zdziwienia, a król pozieleniał ze złości. Na płycie widniał wykonany z dużych ozdobnych czcionek napis: „Wzniesiono na chwałę Boga, za sprawą króla Jarogniewa i Teresy”.

Doprowadzony do szału król próbował wymazać to dodatkowe imię, ale każdego ranka ponownie się pojawiało. W końcu rozkazał, by znaleziono Teresę. Przyprawiono przed króla mizernie ubraną kobietę, która, drżąc, wyznała, że wracając z pola wieczorem, zobaczyła osłabłe woły i konie, zlitowała się i ukradkiem dała im trochę siana.

Król Jarogniew zrozumiał, że jego pragnienie było szalone i pełne pychy. Sam Bóg dopisał na płycie imię kobiety o dobrym sercu. To imię jest tam jeszcze do dzisiaj, po tysiącu lat.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„W liturgii świętej wyznajemy otwarcie i wyraźnie wiarę katolicką, nie tylko celebrując Tajemnice święte, sprawując Ofiarę i udzielając Sakramentów, ale także odmawiając lub śpiewając „Symbol” który jest znakiem i jakby dowodem osobistym chrześcijan, a wreszcie czytając księgi święte powstałe pod natchnieniem Ducha św. lub inne dokumenty. Cała liturgia więc zawiera wiarę katolicką, jako publiczne świadectwo o wierze Kościoła” (Pius XII).